

Zygmunt Gerstmann

"Nieboska komedia", Stanisław Dobrzycki, Kraków 1907 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 192-196

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

Dr Kallenbach Józef. Lata szkolne Z. Krasieńskiego. Nowe materiały. Muzeum 1906 II, 345—360 i odbitka: Lwów, Księg. Polska B. Połonieckiego, 1907, 8^o, s. 16.

Autor ogłasza nieznaną, a ciekawą przyczynki, których jeszcze nie znał wydając swą monografię o Krasieńskim. Nowe materiały odnoszą się przede wszystkim do roku licealnego poety 1826/7, mianowicie: wykaz uzdolnienia i postępów Kr. w obu półroczach, zimowym i letnim 1827 r., autografy jego czterech wypracowań maturalnych klauzurowych, przekład *Świtezianki* Mickiewicza na język łaciński, pochodzący prawdopodobnie z tego samego czasu; przytacza w końcu prof. K. list Krasieńskiego z końca pierwszego roku uniwersyteckiego do kolegi Mieczysława Potockiego, list charakterystyczny dla poznania młodocianych jego sympaty i antypaty, ważny nadto z powodu podania daty rozpoczęcia pracy nad *Władysławem Hermanem*: („cała pociecha w Zbigniewie, bo zacząłem nowy romans sub hoc titulo“). Wydanie materiałów nadzwyczaj sumienne i staranne, opatrzone odpowiednimi uwagami.

Lwów.

Wiktor Hahn.

Dobrzycki Stanisław: Nieboska komedia, napisał.. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności 1907. 8-vo s. 123.

Wychodząc ze słusznego założenia, iż przeważna część rozpraw, dotyczących Nieb. kom., poświęcona jest „rozbiorem i sądom ogólnym, psychologii postaci, głównej myśli“ pragnie prof. Dobrzycki w swej monografii „dodać do tego trochę filologii, trochę życia, trochę tłumaczenia i wyjaśnienia“ (str. 2). Nie będziemy się spierać, czy „filologiczne“ badanie, stosowane do dzieł tego typu, istotnie wnosi w nie

„życia“, można bowiem w tym względzie mieć pogląd odmienny — to pewna w każdym razie, że książka prof. Dobrzyckiego, choć pod niejednym względem cenne i pożyteczne przynosi wyjaśnienia — w całości epoki w badaniach nad „Nieboską“ nie stanowi, a przede wszystkim stosunku naszego do dzieła nie ożywia. To też, choć w niewielu tylko punktach z wywodami autora polemizować można, przecie zamyka się książkę bez głębszego wrażenia, a dzieło poety rozumie się i kocha po jej przeczytaniu tak samo, jak przed niem.

Przejdźmy po krótko treść i jej najważniejsze wyniki.

Całość składa się z 5 rozdziałów, nie wiążących się z sobą dość ściśle i bardzo różnych co do objętości (R. I. str. 8., II. 12., III. 21., IV. 24., V. 58.). Dadzą się one podzielić na dwie odrębne grupy, z których pierwsza (I, II, III.) omawia dzieło ze strony, że tak powiem, zewnętrznej, a zatem jego powstanie, stronę artystyczną, tytuł i wstęp do I-szej Cz., jako pewnego rodzaju credo literackie poety, oraz zagadnienie „polskości“ poematu. Rozdział natomiast IV. i V., czyli grupa druga, wchodzi w rozbiór wewnętrznej zawartości dzieła, zatem najpierw problemów indywidualnych, następnie społecznych, wreszcie genezy tych ostatnich i ich ewolucji. Kończy książkę porównanie „Nieboskiej“ z kilkoma dziełami obcemi treści podobnej. Pierwsza grupa z natury rzeczy nadawała się lepiej do badań ściśle filologicznych, stąd też i wartość jej głębsza i trwalsza.

„Nieb. kom.“ jest, zdaniem prof. D., „prawie improwizacją“, a jest nią dlatego, ponieważ sam pomysł utworzenia poematu powstał nagle i w czyn wprowadzony został odrazu, od jednego rzutu, „bez zmian, bez załamań“. Materiał tylko zbierał się czas dłuższy, teza kształtowała się teoretycznie, bez myśli jednak o zużytkowaniu ich w dziele literackim. Był to więc proces odmienny, niż przy tworzeniu Irydiona, gdzie pomysł dzieła powstał wcześniej, aniżeli ukształtowała się myśl zasadnicza, która dopiero w ciągu tworzenia dzieła rozrastała się i przechodziła rozliczne ewolucje. Spostrzeżenie różnicy tej słuszne, nie jest ona jednak tak istotną, by na jej podstawie nazywać Nieboską „prawie improwizacją“. Z innego punktu widzenia sam autor stwierdzić musi, że „Irydion powstał nagle“, a „rozwój Nieboskiej szedł drogą najzupełniej normalną“ (s. 7.). Szczegół to zresztą drobny.

To, co najcenniejszem jest w książce omawianej, to wykazanie związku dzieła z życiem i epoką. Poeta, pisząc, iż to są „rzeczy wieku naszego“, miał z pewnością na myśli część społeczną, nie ulega jednakże kwestyi, że i historia indywidualna hr. Henryka (Cz. I. i II.) pozostaje również w najściślejszym związku z epoką, ten związek zaś podnosi jeszcze sam charakter utworu, jako na wskroś romantycznego. Szkoda tylko, że ustępy, tem się zajmujące, rozproszone są w rozmaitych miejscach monografii i trzeba je mozolnie wyławiać.

Ten związek z życiem zaznacza się więc w samej artystycznej stronie dzieła. Znakomita obserwacja, przepyszne, wprost z rzeczywi-

stości kreślone postaci i sceny, to, zdaniem prof. D., jedna z głównych zalet Nieboskiej jako dzieła sztuki, tem cenniejszych, że były one u Krasińskiego tak rzadkie. W samej N. przeważają rzeczy, pochodzące z fantazyi, a przez to pozbawione owego życia i plastyki. Przyczyną tego: przewaga pierwiastku intelektualnego i młodzieńczość poety. Z tej ostatniej wynikają też niektóre naiwne reminiscencye lektury. Godząc się na całość tej myśli, nie piszę się jednak na wszystkie jej szczegóły, np. na twierdzenie, jakoby „nic nie tłumaczam i niewyjaśniam“, a tylko śladem lektury „Fausta“ było zjawienie się Mefista (16.). Tem zjawieniem się i słowami swemi osłabia Mefisto wrażenie dopiero co wypowiedzianych słów Anioła, które mogły znowu wyrwać hr. Henryka ze szponów szatana. Usterkom tym zresztą sam autor nie przypisuje wielkiej wagi, stwierdzając z całą słusnością, iż przeciwdziałają im: głębokość treściwa takich postaci i scen, którym brak prawdy życiowej, oraz gigantyczność wyobraźni. Zwracano już, co prawda, uwagę na lubowanie się Krasińskiego w malowaniu nadzwyczajnych kataklizmów (np. Chlebowski), ta jednak strona struktury twórczej poety domaga się szczegółowego zbadania, a myśl, rzucana przelotnie przez autora monografii (s. 18.), jest cenną w tym kierunku wskazówką.

W ścisłym związku z epoką stawia dalej N.-ą i zagadnienie Henryka sam wstęp do I-szej Cz. Jego wyjaśnienie, jako obrazu dwóch epok romantyzmu polskiego oraz postawienie jego tezy w związku z dotychczasową i późniejszą twórczością samego poety (tj. jako obrazu przełamania indywidualizmu na korzyść tendencji w poezyi, które prowadziło w konsekwencji do hasła „zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje“), jest znakomite, bo zdobywa nowy, a jedynie właściwy, punkt widzenia. Nie zaprzecza to zresztą interpretacji dotychczasowej wstępu, jako oceny charakteru hr. Henryka.

To są mniej więcej najcenniejsze zdobycze pierwszych 3 rozdziałów książki. Pomijam drobnostki takie, jak wpływ Dantego (kwestya tytułu), możliwość istnienia trzeciego (przejściowego) tytułu, kwestya „polskości“ poematu, (która już dawno jest rozwiązana i przesądzoną).

Przystępując do rozbioru wewnętrznego treści, zastanawia się prof. D. nad związkiem części indywidualnej poematu ze społeczną. Z rozważań tych nowego dowiadujemy się nie wiele. Słuszne jest natomiast spostrzeżenie, że I. i II. część N. nie jest właściwie „dramatem rodzinnym“, lecz dramatem indywidualnym, którego tłem tylko rodzina. Nie możemy się tylko zgodzić ze zdaniem, jakoby tło zajmowało zbyt wiele miejsca ze szkodą charakterystyki bohatera. Dowody, których używa tu autor, są, zdaniem mojem, niewystarczające. Nie podobna się bowiem zgodzić, jakoby zbyt wiele mówił poeta od siebie (przez monologi), za mało zaś „pokazywał“. Poza tem rozbiór charakteru hr. Henryka trafny, choć momenta dominujące, wybujały indywidualizm i fałszywą poetyczność, zauważyła już krytyka dawniejsza. Godnem podkreślenia jest tu zestawienie tych pierwiastków z ogólnem tłem romantyzmem, oraz za-

akcentowanie, iż Krasiński stanowisko romantyczne przekroczył przez bezwzględne potępienie obu pierwiastków powyższych, a zatem i siebie z epoki genewskiej. Ta kwestya egotyczności postaci Henryka, oraz wzniesienie się poety ponad niego, jako potępienie siebie, przeprowadzona przekonywująco. Szkoda tylko, że stanowisko to zmienia autor, gdy chodzi o ocenę stosunku Krasińskiego do problemów społecznych. Z tej przyczyny też R. V. jest najsłabszy. Stwierdza tu mianowicie prof. D. dwa fakty: 1) jednostronność poety, którą dedukuje z jednostronności Henryka, oraz 2) brak wiary „w postęp i szczęście rodu ludzkiego“, który również jest cechą Męza. Stwierdzić należy, iż oba te mniemania są z gruntu mylne, wykazanie tego jednak wymagałoby obszerniej polemiki, na którą brak nam tu miejsca. Wskażę na to tylko, że w pierwszym wypadku należy rozróżnić stanowisko uczonego i ideałowe poety względem problemów społecznych, które są niezgodne. Krasiński teoretycznie więcej przyznawał racji bytu prądowi „demokratycznemu“, aniżeli „arystokracji“, którą skazał na zagładę, ponieważ widział brak podstaw racjonalnych dla jej istnienia. Odnośnie zaś do 2-go punktu stwierdzić należy z całą stanowczością, iż Krasiński posiadał wiarę „w postęp i szczęście rodu ludzkiego“ i to silnie ugruntowaną. Twierdzenie prof. D. pozostaje w najoczywistszej sprzeczności z dokumentami, które sam w swej monografii przytacza (s. 106. n.). Należy tu tylko odróżnić znowu czysto ludzki pogląd na najbliższą przyszłość, której spodziewał się poeta dożyć, od stanowiska filozoficznego, które sobie wyrobił odnośnie do dalszych, aniżeli sięgnąć może „zmysł wzroku“, losów społeczeństwa ludzkiego. Z tych względów nie mogę przyznać słuszności twierdzeniom prof. D., jakoby „z zaciętą nienawiścią“ odnosił się poeta do idei Pankracego, jakoby był on typowym arystokratą, choćby w najogólniejszym tego słowa znaczeniu (był tylko filozofem i poetą!), ani też interpretowaniu zakończenia, jako kary, spadającej tylko na Pankracego. Prof. D. dopatruje się tu walki pierwiastku dobrego ze złym, którego reprezentantem ma być Pankracy, a cóż w takim razie z okopami św. Trójcy? One chyba nie reprezentują pierwiastka dobrego, tylko także zły. Może więc z tym obozem walczy dobro, nie z tamtym? Tutaj, jak widzimy, tworzy prof. D. swoim poglądem sytuację bardzo niejasną, taka przeto interpretacja jest niedopuszczalna. Bo też zrozumienie należyte idei tego rodzaju utworu musi się opierać jedynie tylko o stanowisko filozoficzne, nigdy zaś o filologiczne badanie szczegółów.

Wiele miejsca zabiera w tej części książki rozpatrzenie „społeczności“ N. K. na tle definicyi ruchu społecznego Wernera Sombarta. Wynik tego roztrząsania nie nowy: N. K. uznana za dramat społeczny, choć społeczność ta ma być rozumianą tylko ze stanowiska historycznego. Ponieważ jednak nikt nigdy o „społeczności“ N. K. nie wątpił, a tem bardziej nie dopatrywał się tam kwestyi społecznych takich, jak

my je dzisiaj rozumiemy i jak je definiuje Sombart, roztrząsanie więc całe okazuje się zbytecznem.

... Zestawienie N. K. z innymi dramatami podobnej treści żadnych uwag nie nasuwa.

Stanisławów.

Zygmunt Gerstmann.

Kwieciński Karol. „Ostatni“ Z. Krasińskiego. Przewodnik naukowy i literacki, 1908, s. 856—74, 948—60.

Autor usiłuje rozwiązać zagadnienie, kto jest właściwym bohaterem poematu. Przed laty prof. J. B. Antoniewicz, poddawszy *Ostatniego* dokładnej analizie¹⁾, starał się udowodnić, że „bohaterem faktycznej, historycznej, epickiej“ części *Ostatniego* jest Roman Sanguszko, skazany przez Moskali na deportację syberyjską, bohaterem zaś „idealnej, liryckiej, fantastycznej“ części poematu jest sam Krasiński.²⁾ Tarnowski nie podziela przypuszczenia Antoniewicza, »jakoby *Ostatni* miał być pisany z myślą o księciu Romanie Sanguszcze«, godzi się natomiast na drugą część hipotezy, podkreślając, że myśl o własnym końcu gdzieś na wygnaniu lub w więzieniu, ta była u niego stałą przez długie lata³⁾.

P. Kwieciński stawia hipotezę nową: »Ostatnim jest więzień polityczny, major Czwartaków, Waleryan Łukasiński, ojciec rewolucyjnej listopadowej« (s. 856). Jako najważniejszy argument *pro*, autor przytacza ustęp z »Pamiętników« Andrzeja Edwarda Koźmiana, traktujący o Łukasińskim, oraz cytate następującą: »postać też jego (Łukasińskiego) okryta tajemnicą, stała się niezmiernie dramatyczną i poddała może myśl poecie do jednego z najpoetyczniejszych utworów literatury patryotycznej, znanego pod tytułem *Ostatniego*«. Autor, zadawszy sobie pytanie, czy można z całą pewnością oprzeć się na sądzie Koźmiana, który spisywał swe »Pamiętniki« około r. 1850, przypomina, iż był on »bardzo blizkim przyjacielem i wielbicielem« Zygmunta, a jako konserwatysta z przekonania nie żywił zapewne szczególnej sympatii dla wielkiego spiskowca. (s. 858). Wprawdzie Koźmian osłabił kategoryczność swego twierdzenia słówkiem „może“, lecz uczynił to, jak autor mniema, ze względów oportunistycznych, pomny na ojca Zygmunta i jego stosunek do Łukasińskiego. (s. 857). Czy tak rzecz się miała w istocie, trudno wyrokować; może jednak wspomniane słówko nie oznacza nic innego, jak tylko to, że Koźmian nie był zu-

¹⁾ J. Bołoz Antoniewicz. »*Ostatni*« Z. Krasińskiego, *Kwartalnik historyczny*, 1889.

²⁾ L. c. s. 439.

³⁾ St. Tarnowski Zygmunt Krasiński, Kraków 1912, t. II, s. 246—7.